środa, 18.11.2026

Inauguracja Ośrodka Formacji Diakonów Stałych w Archidiecezji Warmińskiej

W kaplicy Domus Mariae w Gietrzwałdzie Mszą św. pod przewodnictwem abp. Józefa Górzyńskiego zainaugurowano działalność Ośrodka Formacji Diakonów Stałych Archidiecezji Warmińskiej. – To długo wyczekiwana instytucja, która jest odpowiedzią na rozeznanie Kościoła dotyczące posługi diakonów stałych – przybliżał odpowiedzialny za formację diakonów stałych ks. Bartłomiej Matczak. Wyjaśniał, że jest to duchowny, który przyjmuje pierwszy stopień sakramentu święceń (diakonat) jako cel sam w sobie, a nie jako etap przygotowujący do przyjęcia sakramentu kapłaństwa.

– Diakonat jest to stopień święceń, który w Kościele został w pewien sposób skojarzony tylko i wyłącznie z seminarium duchownym. A tak nie jest. Od początku diakonat stały, czy diakonat w ogóle, to była oddzielna formuła życia, stan życia, gdzie posługiwali mężczyźni, którzy zostali wyznaczeni do posługi słowa, posługi stołu i do opieki nad sierotami i wdowami. Od Soboru Watykańskiego II ten stan jest powoli przywracany w Kościele jako stan własny, a nie tylko jako etap na drodze do święceń kapłańskich – wyjaśniał ks. Matczak.

Obecnie w archidiecezji warmińskiej posługuje dwóch diakonów stałych, a w tym roku trzyletnią formację do święceń podjęło pięciu kandydatów. – Ten okres to czas dojrzewania duchowego i rozeznawania powołania – mówił. Kandydaci w ramach przygotowań muszą także ukończyć studia teologiczne i uczestniczyć w zajęciach z homiletyki, teologii pastoralnej i charytatywnej. – Są też kwestie takie, jak liturgika, czy muzyka kościelna, gdzie gros zajęć będzie dotyczyła sposobu wykonywania oracji, modlitwy, orędzia wielkanocnego. Także przed nimi długa droga, ale to jest fascynująca droga odkrywania powołania – przybliża ks. Bartłomiej.

Zanim chętni zostali przyjęci do grona kandydatów na diakonów stałych, musieli przejść wiele rozmów, poświęcić wiele czasu na modlitwę i rozeznanie. – Pamiętam, jak jeden z kandydatów rozeznawał swoje powołanie i rzeczywiście była to bardzo żmudna i długa droga. Pamiętam list, który do mnie napisał, w którym opisał, w jaki sposób czuje to przynaglenie. I to wcale nie wiązało się z tym, że on się spieszył do tego diakonatu i że on go bardzo mocno chciał. Natomiast każda modlitwa wiązała się z tym, że ten głos zaproszenia do głębszej służby w Kościele nieustannie powracał. Drugi etap to jest rozeznanie Kościoła, bo to nie jest tak, że ja chcę i to wystarczy. Kandydata musi jeszcze chcieć Kościół, bo powinien mieć wszelkie predyspozycje ku temu, żeby tym diakonem zostać. Dlatego są takie etapy formacji ludzkiej, kiedy będziemy weryfikowali też od strony psychologicznej i od strony społecznej, w jaki sposób ten człowiek rzeczywiście jest zdolny do przyjęcia tych święceń. Tego się nie daje każdemu, kto tylko chce. To jest proces rozeznania – przybliżał ks. Bartłomiej.

Podczas Eucharystii homilię wygłosił abp Józef Górzyński, w której nawiązywał do odczytanego fragmentu Ewangelii św. Łukasza (Łk. 9-15), w którym mówi o wierności w małych sprawach i o tym, że nie można służyć Bogu i Mamonie.

Ośrodek Formacji Diakonów Stałych Archidiecezji Warmińskiej - homilia abp Józef Górzyński

Krzysztof Kozłowski

– To, co rozpoczynacie dzisiaj, przygotowanie się do udziału w sakramencie święceń w pierwszym stopniu, wpisuje się w zasadnicze przesłanie, jak słyszymy w dzisiejszej Ewangelii, że nie można dwóm panom służyć. Wiemy, że w Kościele są tylko dwa stany, stan duchowny i stan świecki. Do stanu duchownego włączeni jesteśmy poprzez specjalny akt sakramentalny sakramentu święceń, który jest jedynym sakrament, który jest stopniowany, co wynika z faktu, że materią tego sakramentu jest władza – mówił metropolita warmiński.

Wyjaśniał, że mamy jeden obraz w Ewangelii, który to tłumaczy, mianowicie obraz Pasterza i owiec. Ta funkcja pasterska, czyli odpowiedzialności za wspólnotę, jest tym, do czego Kościół, idąc za poleceniem Chrystusa, uzdalnia. – Nie wynika to z żadnej nominacji, a z uzdolnienia łaską do spełnienia zadań. Taka jest natura Kościoła, który nie jest instytucją z tego świata i dlatego nie można kierować się w niej kryteriami tego świata, że wydajemy dekret i w ramach jednego dekretu, czyli woli człowieka, ktoś jest predestynowany do jakichś zadań. Tutaj wszystko oparte jest na woli Boga samego, na powołaniu, które Kościół tylko rozeznaje i potwierdza, a potem przekazuje to, co sam otrzymał, przekazuje tę łaskę, która uzdalnia do wypełnienia tego zadania – przybliżał metropolita warmiński.

Uwaga, że nie można dwóm panom służyć, odnosi się i do tej sytuacji, do odmiennej istoty kryteriów świata i Kościoła. – To jest jeden z fundamentalnych problemów Kościoła w świecie, który napotka ciągle na oczekiwania, czasami nerwowo i nachalnie wyrażane, żeby Kościół upodabniał się do świata i zaczął porządkować siebie i działać w świecie w oparciu o kryteria tego świata. To nie ten pan – mówił pasterz.

Wskazywał na słowa z Ewangelii, gdzie Chrystus mówił o wierności w małych rzeczach, co uzdalnia do wierności w rzeczach wielkich. W tym kontekście zachęcał do wnikliwej obserwacji samego siebie i refleksji, czy jestem zdolny do podejmowania zadań, które Kościół powierza w posłudze diakonatu stałego. Wynikają one z nauki samego Chrystusa i mają być realizowane według Jego zamysłu. – On przychodzi, żeby być sługą. Dlatego jedyna postawa, jaka jest adekwatna do podjęcia zadań, które mamy w Kościele, wszystkich zadań, to jest postawa sługi. Jeśli ktoś nie ma ochoty służyć, tylko przychodzi z własnymi pomysłami i zaczyna je wprowadzać, to służy temu drugiemu panu. My mamy jednego i, nie daj Boże, żeby pojawił się inny, bo wówczas zaczyna się dewastacja Kościoła – diagnozował abp Górzyński.

W Kościele nie ma innych aktywnych, jak tylko słudzy, którzy działają według zakresu i obowiązków wynikających z ich stanu: duchownego, jako pasterzy odpowiedzialnych za Kościół i wspólnotę oraz laikatu, czyli Bożą owczarnię. – Zaczynacie czas przygotowania i modlimy się o to. Macie przyjrzeć się, jak jesteście umiejętni w tych drobnych sprawach, bo tylko wtedy można bezpiecznie komuś powierzyć rzeczy większe. W Kościele trudno sobie wyobrazić większe, jak odpowiedzialność za zbawienie owiec, którym będziecie służyć. Żeby wiedzieć, czy jestem zdolny, trzeba przyjrzeć się w tych kryteriach, o których dzisiaj mówi Jezus Pan. Czy w małych rzeczach jestem wierny, żebym Chrystus mógł powierzyć mi rzeczy wielkie – mówił metropolita warmiński.

Na zakończenie przywołał słowa psalmu: „Błogosławiony ten, kto służy Panu". – Cieszę się bardzo z faktu, że decydujecie się na tę drogę, że otwieracie się na łaskę Bożą, bo jestem przekonany, że jest to powołanie. Pozostaje wam, ciesząc się z faktu, że chcecie służyć Panu, przygotować się, aby to zadanie było po Bożemu podjęte i wykonane. O to się dzisiaj modlimy – zapewniał abp Józef Górzyński.

Po wspólnej modlitwie był czas na wspólny posiłek. Następnie kandydaci na diakonów stałych rozpoczęli pierwsze zajęcia w ramach Ośrodka Formacji Diakonów Stałych Archidiecezji Warmińskiej.

– Pytania o drogę, na którą Chrystus mnie zaprasza, w sercu nieustannie powracały – wyznał Radek Pietrzak. Wiele lat temu przyjął posługę nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej, później akolity. Z czasem pojawiło się pytanie proboszcza ks. Andrzeja Baja: „Radku, czy myślałeś o tym, by przygotować się do posługi stałego diakona?". – Wiele czasu spędziłem na modlitwie. Odbyliśmy w kręgu rodziny wiele rozmów, aż w końcu zdecydowałem się na tę drogę – wspominał. Podjął dzienne studia na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie; obecnie przygotowuje się do obrony pracy magisterskiej.

– Wydaje mi się, że myśl o posłudze w Kościele krążyła we mnie już w czasie liceum. To był czas, kiedy wielu moich kolegów zdecydowało się na wstąpienie do seminarium. Ja z kolei uważałem, że moim powołaniem jest życie w rodzinie i myślę, że całkiem nieźle to powołanie realizuję. Natomiast posługa w Kościele, posługa diakona, jest krokiem dalej. Jest to oddanie się Panu Bogu i wspólnocie, w której się jest już całym sobą. Także można spełniać te dwa powołania równocześnie, one się nie wykluczają – zauważał kandydat.

– Nie krył, że podjęta droga wymaga dojrzałości, zgody i zrozumienia ze strony żony. Pewnym wstępem jest czas studiów, które wymagają poświęcenia czasu, uczestniczenia w zajęciach, nauki. – Trzeba pogodzić ze sobą życie rodzinne, pracę zawodową i studia, które nie są studiami prostymi. To dobry sprawdzian dla mnie, ale przede wszystkim dla rodziny, która musiała choćby współuczestniczyć w przygotowaniach do egzaminów – mówił.

Ma dwójkę dorosłych dzieci. – Pozytywnie przyjęli moją decyzję, mimo tego, że syn ma inny światopogląd. Mam w nich oparcie, mam ogromne oparcie w żonie. Wiadomo, że czasem towarzyszą nam w codzienności różne emocje, pojawiają się trudności, odmienne oczekiwania. Wszystko oddajemy Bogu i po burzach wschodzi w naszych sercach światło Jego pokoju – nie krył Radek.

Krzysztof Kozłowski/Instytut Gość Media

Źródło:

https://olsztyn.gosc.pl/doc/9964047.Taka-jest-natura-Kosciola